PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 2. Kraków, 14 stycznia 1910. Rok XIII.

Wydawca i redaktor Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

Runąć muszą przywileje!

Sejm galicyjski zbiera się 11 b. m., aby uchwalić budżet na r. 1910 i załatwić reformę wyborczą. Niema bowiem dziś w Galicyi ani jednego człowieka, któryby sądził, iż sejm stanowy i to reprezentujący tylko „wyższe“ stany, t. j. szlachtę, kler wyższy, mieszczaństwo i kmieci może dalej istnieć obok ludowej Izby posłów, gdzie klasa robotnicza, pomiatana przez sejm „krajowy“, ma 88 reprezentantów. Rozchodzi się tylko o to, aby bankrutujący nietylko gospodarczo ale i politycznie szlagoni wytargowali dla siebie jakieś ochłapy. Obecne położenie jest dla nich bardzo korzystne. Suchotnicza demokracya boi się równego prawa głosowania jak ognia, gdyż wie, iż drugi raz sztuczka jej się nie uda i wyborcy kartek jej nie oddadzą. Ludowcy, którzy mają jedną głowę Jasia Stapińskiego, zaprzedanego z nogami szlachcie, siedzieć będą cicho. Kiepskie interesa banku parcelacyjnego zrobią go najuniżeńszym lokajem szlacheckim.

To też klasa pracująca, która staje do walki o prawo głosowania, musi wytężyć wszystkie siły, nie może bowiem liczyć na żadną pomoc. Do energicznej walki zmusza ją zamach, jaki na nią knuje bankrutujący sejm szlachecki. Po 40 latach gospodarki szlacheckiej, sejm stanął przed bankructwem, gdyż deficyt jego wynosi już 14 milionów koron. Deficyt ten z roku na rok szybko wzrasta; w r. 1908 wynosił tylko 10 milionów, dziś 14, a na drugi rok ma wynieść aż 20 milionów. Szlachta zamiast zabrać swoje herby i kontusze i wynieść się do kart i szampana, chce koniecznie „uzdrowić“ finanse kraju i to kosztem robotnika, który przecież prawa głosowania do sejmu niema. Rządzić a nie płacić — to polityka szlachty. Deficyt kraju ma pokryć podwyższenie podatku od wódki i piwa. Podatek od piwa ma podwyższyć sejm z 1·70 korony na 4 K. Podatek zaś od wódki z 1·10 korony na 1·50 ma podwyższyć rząd i z tego podwyższenia dać lwią część sejmom-bankrutom. Gdy rząd wniósł to przedłożenie w Izbie posłów, to posłowie socyalistyczni oświadczyli, iż bez reformy wyborczej do sejmu nie można dać klikom szlacheckim ani halerza. To też klasa pracująca dziś, kiedy ma na nią spaść nowy ciężar podatkowy, musi energicznie zażądać prawa wyborczego do sejmu i prawa rozporządzania pieniądzmi przez siebie opłacanymi. Sejm musi uchwalić reformę wyborczą.

Nie można dopuścić, aby dalej trwała gospodarka szlachecka w sejmie. Przecież sejm zajmuje się sprawami, które głównie obchodzą klasę pracującą. Szkolnictwo i szpitalnictwo — to dwie główne gałęzie gospodarki sejmu. Zdrowie fizyczne i umysłowe — to przecież jedyne bogactwo klasy pracującej. Elementarne wykształcenie, jakie daje szkoła ludowa, utrzymywana i zarządzana przez sejm, to jedyne wykształcenie, jakie dziś może zdobyć klasa pracująca. Jakie a raczej ile jest szkół ludowych w naszym kraju, tego nie trzeba mówić. Cały szereg wsi jest zupełnie szkoły pozbawionych. Przeważna ilość szkół, to szkoły jednoklasowe, nie dające swemu wychowankowi nauki czytania i pisania. Przeważna część szkół jest w budynkach, w którychby nasz szlagon nie trzymał nie konia, ale świni. Przeważna część nauczycieli — to nędzarze, zdani na łaskę i niełaskę starosty lub inspektora. Gdzie tu można mówić o szkołach wydziałowych, które kończy prawie każdy proletaryusz czeski czy niemiecki. Połowa ludności nie umiejąca ani czytać ani pisać, połowa ludności piszącej i czytającej, pisząca i czytająca ogromnie nędznie — to wynik półwiekowej gospodarki szlacheckiej. Garstkę stypendyów, które umożliwiłyby nielicznym, ale przynajmniej najzdolniejszym osobnikom klasy pracującej wyższe wykształcenie, rozdrapuje zupełnie protekcya. Rządy katechetów, którzy w niewolniczych szponach trzymają rzesze nauczycielskie i tresują gwardye klerykalne z dziatwy szkolnej — a oto wszystko, co dokonała szlachta.

Podobny obraz, jak szkolnictwo, przedstawia szpitalnictwo. Szpitale galicyjskie można wyliczyć na palcach. Zaledwie kilka miast ma ten honor mieć szpital. Całe powiaty są zupełnie pozbawione szpitali. Dziesiątki mil trzeba jechać i to choremu do szpitala. O samych szpitalach lepiej nie mówić. Mieszczą się przeważnie w nieodpowiednich budynkach, nie mając często osobnych pawilonów dla chorób zaraźliwych, wydane na łup maluczek, przedstawiają smutny obraz. Trudno zaiste, żeby było lepiej, kiedy Galicya troszczy się nie o doczesne, ale przyszłe życie,

JAN NERUDA.

PUSZCZYK.

(Wolny przekład z czeskiego).

Towarzystwo składało się tylko z kilku osób. Pewna rodzina polska: ojciec, matka, córka i jej narzeczony, a następnie ja z żoną. Weszliśmy na małą łódź parową. Ledwieśmy to uczynili, gdy za nami ukazał się smukły młodzieniec. Pod pachą miał tekę, długie, czarne loki zwisały mu aż na plecy, kapelusz fantazyjny na głowie — wszystko zdradzało, iż młodzieniec był malarzem.

Twarz miał bladą, oczy głęboko osadzone, w których płonął blask tajemniczy. Wyglądał na Greka, i, jak się później okazało, był nim.

Łódź kursowała między Konstantynopolem a wyspami Książęcemi; wiozła nas ku brzegowi Prinkipio.

Rodzina polska przedstawiała się bardzo sympatycznie. Rodzice byli uprzejmi i dobroduszni; narzeczony młody, wytworny, o manierach światowca. Córka... piękne, blade dziewczę. Zapewne dopiero przebyła jakąś ciężką chorobę, albo dopiero co na nią zapadała.

Grek siadł naprzeciwko i co chwila zatapiał wzrok w chorej twarzy dziewczęcia. Od czasu do czasu rzucił objaśnienie; znał miejscowość doskonale. Drgała mu tylko twarz, gdy usłyszał atak suchego kaszlu panny, która, wsparta na ramieniu narzeczonego, o ile nie kaszlała, prowadziła z nim szeptem rozmowę.

Wytworny Polak okiem pełnem współczucia ogarniał towarzyszkę i jakby ją pocieszał:

— Choroba.

Ona miłosnym wzrokiem zdała się mówić:

— Dziękuję — jestem szczęśliwa!

Czynili wrażenie pary wierzącej w szczęście.

Gdy łódź przybiła do brzegu, Grek poradził wybrać hotel pewnego Francuza.

Istotnie hotel miał położenie urocze, a urządzony był z wszelkim komfortem. Poszliśmy wszyscy za radą Greka, który zaraz w przystani rozłączył się z nami.

Mnie jakby spadł kamień z serca.

Po śniadaniu, gdy upał południowy nieco ustąpił, wyszliśmy powoli po zboczu góry aż do gaju piniowego, aby się nacieszyć pięknym widokiem. Rzeczywiście mieliśmy na co patrzeć. Chyba na całym świecie niema tak pięknego i szczęśliwego zakątka, jak Prinkipio! Irena, męczennica polityczna, współczesna Karolowi Wielkiemu, przeżyła tutaj miesiąc na „wygnaniu“; gdybym tu mógł przebyć cały miesiąc, byłbym bogaty na całe życie we wspomnienia. Młoda Polka przyjechała tu szukać zdrowia i wszyscy wierzyliśmy, iż znajdzie je w Prinkipio.

Woda morza Marmara, które rozścielało się w pewnej od nas oddali u stóp zbocza, którego środek, wysłany kobiercem zieleni, zajmowaliśmy, była tylko lekko pomarszczona i grała wszystkiemi barwami olbrzymiego opalu. Ponad nami kwitnęły krze róż, których woń przesycała powietrze.

Powietrze było tak czyste i łagodne, że oko, jak gdyby kołysząc się na puchu, przesuwało się z jednej oddali na drugą. Na prawo od morza wznosiły się ciemne góry Azji, na lewo, hen daleko, siniały strome brzegi Europy. Pobliska Chalkida, jedna z dziewięciu wysp archipelagu Książęcego, strzelała wysoko w górę wieńcem milczących lasów cyprysowych, jak ponure marzenie senne. Po niebie lazurowem przelatywały spokojnym lotem ogromne orły.

budując setki nowych kościołów, na które jak również na różne klasztory sejm hojnie rzuca robotniczym groszem. Brak lekarzy, szczególnie w okolicach wiejskich, brak akuszerek — to obecny stan naszych wsi.

Oglądacze bydła wydają poświadczenia śmierci. Gruźlica i syfilis — to choroby nie jedynostek, ale całych klas społecznych. Całe Pokucie żre od szeregu lat syfilis, a sejm zupełnie spokojnie temu się przypatruje. Gruźlica dziesiątkuje klasę pracującą, a sejm zajmuje się zarazami bydła. Doprowadzić szkolnictwo i szpitalnictwo do ruiny, a finanse kraju do bankructwa — to zaiste sztuka. Jedynie cele agrarne wielkich rolników, pensye katechetów i żandarmów są dziurawem dnem, gdzie utonęły podatki krajowe, sprowadzając przytem bankructwo.

Ktokolwiek chce to zmienić, musi stanąć w szeregach klasy pracującej, która zburzy przywileje szlacheckie i wprowadzi równe prawa dla wszystkich. *Bezrolny.*

Organizacya robotników rolnych.

Rok przeszły zamyka P. P. S. D. pogłębieniem i wzmocnieniem swej działalności wśród klasy pracującej. Stworzono bowiem w tym roku organizacyę kobiet młodocianych, oświatowo rozwiniętą i spółdzielczą. Organizacya kobiet dla całości ruchu robotniczego ma pierwszorzędne znaczenie; podwaja i potraja siły klasy pracującej. Organizacya młodocianych może przynieść wielkie usługi w walce z klerykalizmem, szczególnie zaś z militaryzmem, który przecież stanowi główną zaporę w ruchu robotniczym. Niemniej organizacya oświatowa pogłębia na podłożu ogólnego wykształcenia, uświadomienie robotnicze. Z przygodnych zwolenników socyalizmu tworzy ona gwardyę socyalizmu. Organizacya współdzielcza (konsumy) rozwijają się bujnie tylko tam, gdzie już działa organizacya kobieca (Śląsk) i oświatowa. Uzupełniając organizacye polityczne i zawodowe, współdzielcze i oświatowe, tworzymy broń, która klasę pracującą powiedzie do zwycięstwa. W kraju rolniczym, jak nasz, musimy organizować rzesze proletaryatu bezrolnego, rozwijając pracę na wsi. Sprawa ta należy do bardzo ważnych; stawiają ją obecnie wszystkie partye socyalistyczne na pierwszym planie. U nas robota socyalistów na wsi uważana jest przez burżuazyę za rzecz nie dającą się przeprowadzić. Przyczyna, iż socyalizm na wsi nie zdobył sobie należnego stanowiska, leży w tem, iż dotychczas całą opozycyę na wsi ześrodkowali ludowcy. Z chwilą jednak, gdy ludowcy stali się stronnictwem bogatych chłopów i weszli w sojusz z wielkimi rolnikami, sprawa roboty socyalistycznej na wsi wysuwa się na pierwszy plan. Socyalizm znajdzie podatny grunt w rzeszach proletaryatu bezrolnego, chałupniczego i małorolnego. Bezrolnych i chałupników liczy Galicya zawodowo czynnych (bez rodzin) 334.347 czyli 24·3%, a więc czwarta część ludności wiejskiej. To jest materyał dla socyalizmu znakomity, co nawet uprzedzeni muszą przyznać. Oczywiście należy tu zwrócić uwagę na kilka trudności. Za największą trudność uważano rozwielmożniony na wsi klerykalizm. Następnie proletaryat bezrolny jest zależny bardzo od swych pracodawców; jest słaby gospodarczo i oświatowo. Mimo to położenie, w jakiem on żyje, ułatwia agitacyę i zmusza wprost do niej. Przeszłe sesye sejmu zademonstrowały nieco położenie bezrolnych. Słyszeliśmy wtedy, jak robotników, opuszczających grunta obszarnicze, sprowadzali napowrót żandarmi na mocy naciąganych przepisów o służbie dworskiej. Dalej słyszeliśmy, iż bezrolnych, zbierających jagody w lasach obszarniczych, żandarmi odstawiali na grunta obszarnicze do odrobienia wartości tychże jagód. Posłowie ludowcy zachowali się w tej sprawie „neutralnie". I to byli „wolni" obywatele austryaccy; a cóż dopiero mówić o t. zw. służbie dworskiej, która podlega sławnemu „tymczasowemu" regulaminowi sług specyalnie dla Galicyi. Do dziś dnia na mocy specyalnego rozporządzenia z 1854 (!) r. spory służbowe należą do starostwa a nie do sądów.

To wszystko służbę dworską wydaje na łup obszarnika i sprzymierzonego z nim starosty. Robotnik rolny nie podlega ubezpieczeniu na wypadek choroby. W razie choroby jest wyrzucony i na tem koniec. Mimo, iż położenie proletaryatu bezrolnego jest tak złe, nie zanosi się na jego poprawę, lecz właśnie pogorszenie. Sejm ma uchwalić nowy regulamin dla robotników rolnych; czeka tylko, aż ludowcy się na niego zgodzą. Przeciw rozszerzeniu ubezpieczenia na wypadek choroby na robotników rolnych i zaprowadzeniu ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy prowadzą agitacyę ludowcy. Niemniej proletaryat bezrolny cierpi z powodu drożyzny. Płace robocze podniosły się bardzo niewiele; środki spożywcze zaś, w szczególności zboże, mąka, chleb poszły w górę prawie w dwójnasób. W sprawie zniesienia ceł na zboże, któreby wpłynęło na zniżenie cen zboża, mąki i chleba, ludowcy zajmują stanowisko nieszczere. W interesie garstki bogaczy wiejskich stają w obronie lichwy zbożowej. Nawet taka rzecz, jak mieszkanie, daje się we znaki bezrolnym. Służba dworska dostaje wprawdzie mieszkanie od dworu, ale jak ono wygląda. Parobcy i dziewki śpią przeważnie w stajniach razem z bydłem. Sprawa taniego drzewa staje się żądaniem już nietylko bezrolnych, ale całej wsi. Szlachta wycina swe lasy i drzewo sprzedaje do Prus. Dotychczas ludowcy w tej sprawie ani palcem w bucie nie kiwli. Straszną plagą dla proletaryatu bezrolnego jest bezrobocie.

Pierwotna gospodarka na roli, brak przemysłu i handlu jest przyczyną, iż nie tysiące, ale setki tysięcy nie znajduje pracy w kraju. W Prusach nałożono podatek na naszych robotników w postaci legitymacyi, które obecnie zdrożały i kosztują kilka marek. Mimo iż w Delegacyi zasiadał ludowiec Stapiński, a później Ruebenbauer, to ani słowem nie pisnęli o tych legitymacyach, a nawet ludowiec poseł Skołyszewski uprawia wstrętny handel robotnikami do Francyi na najgorszych dla nich warunkach. Na każdym kroku widać, iż ludowcy reprezentują interesa tylko bogatych chłopów, a o bezrolnych się nie troszczą.

Czy w sprawie ochrony bezrolnych przed gwałtami starostw czy Prus, czy w sprawie taniego chleba, czy w sprawie ubezpieczenia bezrolnych, ludowcy zajmują stanowisko wprost wrogie. Bogaci kmiecie skarżą się, że muszą ubezpieczać robotników, pracujących przy maszynach od wypadków. Zaraz posłowie-ludowcy stawiają wniosek, aby opłaty te przejął sejm na siebie (!). Sam słyszałem: jak poważni i wpływowi ludowcy mówili, iż bezrolnym jest dziś lepiej (!) jak kmieciom. Kiedy dziś ludowcy stali się stronnictwem bogatych chłopów, to my musimy się zająć bezrolnymi. Sprawę bezrolnych wysunie znów sejm przy reformie wyborczej, gdy zapewne zechce utworzyć 5 kuryę, gdzie pomieści proletaryat przemysłowy i bezrolny. To też agitacyę wśród bezrolnych ze względu na wybory do sejmu a później do parlamentu mu-

---

Wzdłuż brzegu naszej wyspy ślizgały się tu i tam dwie łodzie, w około których kręciły się delfiny.

Z pod arkad kawiarni hotelowej dolatywało brzmienie muzyki, stłumionej i marzycielskiej. Czarowna chwila!

Zapatrzony w krajobraz, nie dostrzegłem odrazu, że nasz znajomy z łodzi, Grek blady, rozsiadł się opodal i rysował pilnie.

Lęk, jak na widok puszczyka, mną ogarnął. Otrząsnąłem się przecież i spojrzałem na młodą Polkę. Leżała na trawie, wspierając głowę o piersi kochanka. Jej wątła twarzyczka nabrała nikłego rumieńca. Nagle z jej oczu niebieskich puściły się łzy.

— Chcę żyć, chcę żyć! szeptała błagalnie.

Narzeczony pochylił się i zcałowywał z jej twarzy łzę po łzie.

— Bądź dobrej myśli, kochanie moje — szeptał.

Oboje rodzice byli wzruszeni, tylko na ustach Greka-malarza, zdało mi się, żem zauważył uśmiech jakiś złowieszczy.

Lecz rysował, a byłem jak najpewniejszy, że przelewa na papier rysy młodej, chorej Polki.

— Minęła znów długa chwila, w której zapomnieliśmy o wszystkich dolegliwościach, poddając się urokowi pięknego widoku, woni kwiatów i dźwiękom muzyki. Marzyliśmy.

Przerwał nam Grek, który powstał, zamknął swą teczkę i ukłoniwszy się sztywno, zniknął nam wkrótce z oczu.

Widnokrąg zaczął przybierać ten odcień fioletowy, który tak czaruje na Południu. Starsza pani wezwała do powrotu. Zwolna udaliśmy się do hotelu. Zasiedliśmy na werandzie hotelowej.

Wtem rozległ się krzyk. To głos Greka-malarza.

— Tak do końca życia!

— Bodaj cię dyabli wzięli, wampirze!

— Ha, ha, ha!

Ukazał się gospodarz; on to przeklinał malarza i szedł ku nam, mrucząc:

— Żebym samych takich gości miał tutaj...

— Co to za człowiek? — zapytał młody Polak, gdy gospodarz znalazł się przy nas. — Jak on się nazywa?

— Eh, kto go tam wie, jak się zowie — odrzekł zagadnięty — i wyjrzał jeszcze raz z gniewem poza galeryę — my go nazywamy puszczykiem.

— Dlaczego? — zapytałem.

— Co tam mówić! Przez zemstę narzuca mi gości...

Podejrzliwym wzrokiem powiódł po naszem kółku.

— Zdaje się malarz?

— Ładne rzemiosło! Maluje tylko trupy. Ktokolwiek umrze w Konstantynopolu lub tu na wyspach, ten łotr ma już portret zmarłego gotowy. Takie ma łajdak krucze usposobienie. Maluje naprzód i nie myli się ten puszczyk.

Starsza dama wydała okrzyk przerażenia — w jej objęcia wpadła zemdlona córka, biała jak kreda.

Narzeczony zbiegł już pędem po schodach, przypadł do Greka, krzycząc:

— Oddaj tekę!

Wybiegliśmy do nich.

Grek stanął w pozycyi obronnej.

— Mam jeszcze czas — rzekł sucho.

Narzeczony szarpnął za tekę, upadła na piasek, otwarła się, a karty z niej rozsypały się.

Na jednej — łudząco podobna wyrysowana była głowa młodej Polki. Z oczyma zamkniętemi, z wiankiem mirtowym, okalającym czoło.

---

simy wzmożyć. Oczywiście najważniejszy głos ma tu prasa socyalistyczna, która piętnując wybryki szlagonów, docierając do najdalszej wsi, wzruszy z posad bezrolnych.

Proszę o nadsyłanie korespondencyi oraz o wypowiedzenie się w prasie socyalistycznej w sprawie bezrolnych. *Bezrolny.*

Proletaryat polski w Ameryce.

Od szeregu lat robotnik polski zmuszony nędzą ciągnie całemi gromadami za morze do Ameryki. Początkowo robotnik polski, którego jedyną szkołą był kościół i karczma, służył jako narzędzie w rękach amerykańskich dorobkiewiczów w walce o lepszy byt proletaryatu amerykańskiego. Przyuczony do głodu, chłodu i bata „szlachcica-brata“, uważał płace, ofiarowane przez amerykańskich kapitalistów za bajeczny raj, o którym ciągle marzył. To też proletaryat amerykański, widząc robotników naszych jako łamistrejków, którzy obniżali jego stopę życiową, znienawidził ich i odpychał od swoich organizacyi zawodowych. Czasy te jednak niepowrotnie minęły. Od czasu bowiem, kiedy w Ameryce powstała polska partya socyalistyczna, kiedy powstała prasa socyalistyczna „Robotnik“ w Nowym Jorku, „Dziennik ludowy“ w Chicago, proletaryat polski nietylko nie jest kulą u nogi proletaryatu amerykańskiego, lecz nawet walczy w pierwszych szeregach proletaryatu.

Doniosłe znaczenie dla polskiej klasy pracującej miał ogromny strejk w fabrykach stali w Pitsburgu, który prowadził i wygrał proletaryat polski. Zwrócił on uwagę całego świata robotniczego amerykańskiego na budzący się ruch robotniczy polski. Obecnie znów w Ludlow*) wybuchł żywiołowy strejk zwrotniczych kolejowych, który bacznie śledzi proletaryat amerykański. Podczas gdy wobec strejku w Pitsburgu unie robotnicze (związki zawodowe), które stoją na gruncie niezupełnie klasowym i socyalistycznym, zachowały się neutralnie, to teraz przekonawszy się o sile polskiego robotnika związek zwrotniczych ma ogłosić strejk generalny na korzyść strejkujących w Ludlow.

Trzeba dodać, iż strejki te prowadzone przez niezorganizowane masy robotnicze i do tego zagraniczne (przeważnie obywatele austryaccy z Galicyi) spotkały z łajdackiem zachowaniem władz amerykańskich, które w obronie złotego cielca trustów, ciągnących milionowe zyski starały się zgnieść je bandami strzelających żołdaków i policyantów. Całe pociągi łamistrejków szły do roboty pod ochroną bagnetów. W miejscowościach strejku ogłasza się stan wojenny. Pod tym względem Ameryka nie wiele różni się od Rosyi. Kierownictwo polskiej partyi socyalistycznej w Chicago przy wszystkich strejkach wysyła zaraz swoich mowców, popiera interesa strejkujących w „Dzienniku ludowym“ i organizuje pomoc pieniężną. Od czasu do czasu agitatorzy objeżdżają centra robotnicze. Socyaliści prowadzą prócz tego pracę oświatową. Cały szereg odczytów organizuje Uniwersytet Ludowy z Chicago. Wychodzi pismo „Pobudka“ poświęcone sprawom naukowym.

Ku uczczeniu jubileuszu Słowackiego urządzono cały szereg wieców. Dla zaprotestowania przeciw łajdackiemu zamordowaniu Ferrera odbyły się liczne demonstracye. Wydano też portrety z jego podobizną. Walce z klerykalizmem oddaje wielkie usługi satyryczne pisemko „Bicz Boży“. Organ socyalistyczny „Dziennik Ludowy“ energicznie pomagał prasie socyalistycznej w demaskowaniu kliki rządzącej w Nowym Jorku, gdzie policya wyciągała od właścicieli domów publicznych kilkanaście milionów dolarów rocznie. To też polska partya socyalistyczna rozwijając wszechstronną działalność na różnych polach zmuszona została do stworzenia domu ludowego w Chicago. Na dom ten złożono już 4 tysiące dolarów (20 tysięcy koron). Liczne ofiary pieniężne wysyłano socyalistom polskim walczącym z caratem. Dzięki energicznemu wystąpieniu klasy robotniczej zmuszono rząd amerykański do szanowania praw uciekinierów rewolucyi rosyjskiej, których wydania domagał się rząd rosyjski. Organizując proletaryat polski w Ameryce, nie zrzekając się stosunków z krajami polskimi, polska partya socyalistyczna idzie ciągle naprzód. *A. M.*

*) Przyczyną strejku w Ludlow, gdzie pracuje 1700 robotników i robotnic zatrudnionych w przedsiębiorstwie kolejowem, które jest własnością prywatnych kapitalistów, połączonych w trust, jest obniżenie płacy o 20%, a więc o 1/5. Płaca za 10½ godziny pracy wynosiła tygodniowo dla mężczyzny 5—8 dolarów 25—40 koron) dla kobiety 2—5 dolarów (10—25 koron). Robotnicy, którzy mieszkali w domach trustu, zostali z chwilą ogłoszenia strejku z mieszkań wyrzuceni. Strejkujący pozyskali sympatyę — burżuazyi amerykańskiej, która urządziła na ich korzyść składki. Trust poczyna się już cofać, mimo, iż rząd wystąpił z wojskiem, które eskortuje całe pociągi łamistrejków. Przyszło już do starć z wojskiem.

Jak rodzice powinni postępować, aby dobrze wychować dzieci.

Któż z nas oprócz dachu nad głową, dostatecznej odzieży i chleba powszedniego, nie usiłuje dać dzieciom takiego wychowania, któreby im szczęście, a nam zadowolenie zapewniło.

Otóż pierwszym warunkiem dobrego wychowania dzieci jest zgoda między rodzicami.

W rodzinach, w których między ojcem i matką nieustannie toczy się sprzeczka, wychowanie dzieci nie może się udać. Jeżeli bowiem dziecko ma od rodziców otrzymać dobre wychowanie, musi ich kochać, szanować i im wierzyć; nikt zaś tak dobrze nie uczy dziecka szacunku, miłości i wiary dla matki, jak ojciec; nikt tak dobrze nie nauczy kochać i szanować ojca, jak matka.

Czyż może dziecko mieć cześć dla ojca, którego matka w progu domu wita wymówkami i pogróżkami? albo dla matki, którą ojciec źle, grubijańsko traktuje?

Wiem że nawet między uczciwemi i porządnemi ludźmi wśród dłuższego pożycia małżeńskiego, zwłaszcza gdy troska często w domu gości, musi przyjść czasami do sprzeczek i sporów. Potrzebaby na to aniołów, nie ludzi, żeby nieustannie żyjąc z sobą, nigdy jedno drugiemu przykrości nie zrobiło, lub się nie sprzeciwiło.

Gdyby jednak rodzice zawsze pamiętali o tem, że każde cierpkie słowo, które jedno drugiemu w obecności dzieci powie, jest trucizną, która pada w ich duszę, że każdy wybuch złości wzajemnej jest dla dziecka gorszącym przykładem i do zguby je wiedzie, możeby nieraz pohamowali swą popędliwość, zdobyli się na wyrozumiałość i przebaczenie wzajemne. Pamięć o wspólnych dzieciach powinna łagodzić i uciszać wybuchy kłótni domowych. Wtedy nawet łatwiej przyjdzie do zgody, i jedno od drugiego więcej zyskać i wyjednać może.

To ustępstwo wzajemne, które rodzice zrobiliby dla szczęścia dzieci, im samym również szczęście zapewni. Nietylko z dziećmi, ale między dorosłemi dobrze jest pamiętać, że zawsze więcej z człowiekiem zrobić można dobrocią, niż złością, i to tak dalece, że jeśli dobrocią nic się zrobić nie da, to już złością wcale próbować nie warto.

Każdemu z nas chodzi o to, żeby nas dzieci słuchały i naszym słowom wierzyły. Jeżeli zaś dzieci się przekonają, że w każdym wypadku, gdy ojciec mówi „tak“, matka mówi „nie“ i odwrotnie, to od każdego rozkazu ojca odwoływać się będą do matki, a od każdego rozkazu matki, do woli ojca.

Zresztą nic niema dla dzieci takiego znaczenia, jak przykład. Nie potrzeba im nawet tego mówić, ani przypominać. Każde z natury swojej, przez to samo, że jest małe wzrostem i słabe, patrzy na dorosłych ludzi, jako na żywe wzory, do których usiłuje stać się podobnym. To też podpatruje wszystkie ich czynności i naśladuje, w czem tylko zdoła.

Przypatrzcie się dzieciom wtedy, gdy zupełnie swobodne, z własnej chęci i z własnego pomysłu wynajdują sobie rozmaite zabawy. To, co mówią i to, co robią między sobą, jest zawsze obrazem tego, co starsi mówią i robią przy nich.

Widziałam na przykład dwoje dzieci, jak bawiły się w tatę i mamę. Siostrzyczka ubierała lalkę i dawała jej jeść, poczem braciszek, jako tata, niby wracał od zajęcia, krzyczał grubym głosem, gderał na małą mateczkę, lalę zaś bił. Siostrzyczka, jako mama, broniła swej porcelanowej córeczki.

Nie trzeba dodawać, że te same dzieci, i przy innych zabawach, już nie jako mama i tata, lecz jako brat i siostra kłóciły się między sobą zawzięcie. Raz jedno z nich, widząc obrazek, przedstawiający matkę, kołyszącą dziecko, powiedziało: „Tatuś tego dziecka to pewno dopiero nad ranem do domu powróci“. Jak widzimy, miało ono już w szóstym roku życia nieosobliwe wyobrażenie o tatusiach.

Gdyby rodzice wiedzieli, że ich niezgodne domowe pożycie, tak jak w zwierciedle odbija się w zabawach ich dzieci, może wstydby im było, że dzieci już przez swoje zabawy ze złem się oswajają i do niego przywykają. *Iza Moszczeńska.*

KRONIKA.

— **Miejskie mleko.** Rada miasta Budapesztu postanowiła ugminnić handel mlekiem. Przyczyną tego jest nietylko walka z drożyzną mleka, ale walka z fałszerstwem mleka, co przedstawia niebezpieczeństwo dla zdrowia spożywców. Badanie bowiem mleka wykazało, iż przeważna część mleka jest fałszowana. Słyszeliśmy z ust prezydenta miasta Krakowa o założeniu mleczarni miejskiej, co zapewnie jest tylko „obiecanką“. W Krakowie nietylko mleko, ale szczególnie masło jest fałszowane. Należałoby zaprowadzić energiczną kontrolę nad fałszerzami środków spożywczych. Tymczasem chemikiem miejskim do niedawna był dyetaryusz — pisarz! Tak przez niedbalstwo magistratu nietylko musimy przepłacać wszystko, ale jeszcze można się narazić z powodu fałszowania na chorobę. Trudno — Rada miejska wydaje na konną policyę, to niema pieniędzy na zdrowie ludu. A przecież podatki miejskie płaci klasa pracująca, nie mająca prawa głosowania do gminy.

— **Szkodliwość alkoholu** wykazują następujące cyfry. W Norwegii w latach 80-tych panowało ogromne pijaństwo, gdyż prawie każdy chłop pędził wódkę. Na tysiąc dzieci umierało 300, a więc trzecia część w 1-szym roku życia. Dziś, kiedy Norwegia stanęła na czele walki z pijaństwem i jest krajem najmniej pijącym, umiera na 1000 dzieci tylko

80. Podobne skutki pijaństwa widzimy w Bawaryi, gdzie wyrabia się dużo znakomitego piwa bawarskiego. Na 1000 dzieci umiera tu 300. Na 237 tysięcy dzieci urodziło się nieżywych 6500; na 230 tysięcy żywo urodzonych umarło w 1-szym roku życia 69 tysięcy. Oczywiście działa tu alkohol pośrednio na dzieci przez pijące matki, a także ojców. Zabójstwem wprost dziecka jest, jeżeli się mu daje alkohol czy to w postaci wódki, czy piwa. Nie dajcie dzieciom pić i nie pijcie sami. Jeżeli dziecko lubi pić, to nie należy go kijem od tego odzwyczajać, ale należy mu wytłumaczyć, iż alkohol jest trucizną, która szkodzi zdrowiu.

— **Niesłychanego wyzysku pracy ludzkiej dopuszcza się p. Schmid,** dzierżawca parku krakowskiego. Urządził w nim na stawie ślizgawkę, co go nic nie kosztowało, a natomiast przynosi ogromne zyski. Lód bowiem odmiata zupełnie bezpłatnie 8 ludzi, którzy w zamian za to otrzymują pozwolenie(!) zapinania łyżew. To jest wynagrodzenie za kilkugodzinną pracę na mrozie. Ponieważ jednak przeważna część ślizgających się przynosi ze sobą łyżwy przymocowane do butów, więc nie potrzebuje obsługi. Dlatego też tych ośmiu ludzi cierpi wprost straszną nędzę, nie mając żadnego zarobku. Nie koniec na tem, garderobę na ślizgawce wydzierżawił p. S. niezamożnej kobiecinie za 100 koron. Ponieważ obecnie niema ślizgawki z powodu słabej zimy, kobieta ta jest narażona na wielkie straty. Ponosi ona przytem wydatki, gdyż wrazie ślizgawki musi garderobę ogrzewać. Kobieta ta musi wyżywić chorego męża i ośmioro dzieci, co w takich warunkach jest trudne. Tak nędzą biedaków „robi się" majątek jednostek. Skandalem jest, iż p. S. robi takie „interesa" pod protektoratem Rady m. Krakowa, która mu park wydzierżawia. Na każdym kroku widzimy łajdacką gospodarkę kliki magistrackiej.

Na kresach Galicyi.

Klęska Stojałowczyków. — Votum nieufności dla Koła polskiego.

Buczkowice. W niedzielę dnia 9 b. m. przygotowali „chrześcijańscy" najazd na wieś naszą. Zapowiedzieli na godz. 4 po poł. zgromadzenie publiczne na „kolanie", na które gorąco wzywali wszystkich „chrześcijańskich" robotników. Sztandar ich jakoś zupełnie zbankrutował, bo chociaż przedtem już złote góry obiecywano, o 5-ej w sali była zaledwie garstka ludzi z dwoma wodzami „chrześcijańskimi" Rudą i Martinkiem z Bielska i posłem Dobiją. Na to ich zgromadzenie przybyli także tow. Baj i tow. Szałaśny z Bielska. Stojałowczycy zwąchali pismo nosem i ociągali się z otwarciem zgromadzenia. Wreszcie odważył się p. Martinek na wyjąkanie kilku słów, przyczem co drugie było „bracia chrześcijanie" i zaproponował wybór przewodniczącego. Zaraz tu wyszło szydło z worka, stara nauka Stojałowskiego nie poszła na marne. Jakkolwiek większość była po stronie naszej, Ruda zamianował siebie przewodniczącym mimo protestu ze strony tow. Baja. Pierwszy zabrał głos p. Martinek. Ten agent śmierdzącego towaru „chrześcijańskiego" przez 15 minut wychwalał „działalność" swych „braci" a napadał na socyalną demokracyę. Po tej jego reklamie urządzonej dla swej partyi, zabrał głos tow. Baj. W półtora godzinnym wywodzie poddał druzgocącej krytyce wrogą ludowi działalność Koła polskiego. Sala w czasie przemówienia wypełniła się i było obecnych do 200 ludzi. Wszyscy przysłuchiwali się ogromnie uważnie. Początkowo stojałowczycy, a szczególnie Ruda przerywali mówcy, otrzymywali jednak z miejsca tak cięte odpowiedzi, że wreszcie musieli zamilknąć. Kiedy mówca napiętnował nikczemne zachowanie się Koła polskiego i stojałowczyków przy zwalczaniu drożyzny, oburzenie przeciw tym patentowanym obrońcom „wiary i ojczyzny" nie miało granic. Padały ciągle wykrzykniki: „Precz z nimi!" „oszusty polityczne", „lampiarze" i t. d. Kiedy tow. Baj skończył, cała sala zatrzęsła się od oklasków. Dawni nasi przeciwnicy przeszli na naszą stronę przeciw nim. Przeciwników było teraz zaledwie kilku, nie odważyli się więcej przeszkadzać. Usprawiedliwić usiłował Koło polskie Ruda, ale argumenty tow. Baja były tak silne, że Ruda po kilku bezsensowych zdaniach skorzystał z tego, że mu robotnicy przerywają i ustąpił. Wiedział dobrze, że polityka Koła polskiego jest szkodliwą dla robotników, wolał więc nie bronić jej, bo i nie mógł bronić. Wreszcie zabrał głos poseł Dobija. W swem przemówieniu ciągle przerywanem, starał się usprawiedliwić swoje zachowanie się. Dzięki temu, że tow. Baj wzywał do spokoju, wysłuchano go do końca. Zabrał głos znowu tow. Baj i po odparciu zarzutów, zwróconych do socyalnej demokracyi, postawił wniosek, aby Kołu polskiemu wyrażono wotum nieufności, a posła Dobiję wezwano do wystąpienia z Koła polskiego. Podniósł się las rąk — zaledwie kilku było przeciw. Tak więc zakończyła się wyprawa stojałowczyków na naszą wieś. Jeszcze w czasie wyborów mieli oni tutaj większość, dziś lud otworzył oczy, bo widzi, że im nie o dobro ludu, ale o swoje własne interesy chodzi.

Buczkowiczanie.

Zą zdzieranie afiszów pójdziecie do kozy. — Pańszczyzna w XX w.

Pisarzowice. Niektórzy nasi gospodarze hulają, że aż hej! W zapustach przy kieliszeczku pomstują na robotników, na „demokratów" i suchej nitki na nich nie zostawiają. Bo to i naprawdę nie może się pomieścić w głowie naszej „szlachcie" wiejskiej, że robotnicy mogą się organizować zawodowo i politycznie i uświadamiać się na zgromadzeniach. Ej! Panocki, minęły te czasy, kiedy robotnika poniewierano i uważano za człowieka gorszego. Dzisiaj robotnik jest potęgą przez swoje organizacye, a i wy, siedlacy, zęby sobie wyłamiecie, a nas nie osłabicie. Wasze ujadania na ruch robotniczy są dla nas najlepszą agitacyą; otwierają się wszystkim oczy, że tylko razem złączeni możemy coś zrobić.

Dla sprawiedliwości musimy podnieść, że nie wszyscy gospodarze są tacy otumanieni. Są tutaj i ludzie światli, którzy naszą agitacyę popierają i pomagają w szerzeniu oświaty. Niektóre jednak ciemne pałki dostają poprostu wścieklizny na sam widok np. afisza. W gospodzie p. Jędrzejka przybiliśmy ładny bardzo afisz „Naprzodu". Znalazł się niejaki Hromik „pan" na kilku zagonach, które zając przeskoczy — i zdarł go. Hromik nie znosi socyalistów i ciągle na nich wyzywa. Ale „pies szczeka a wiatr niesie". Dla nas to chluba, że taki p. Hromik na nas wygaduje. Ale jakiem prawem śmie zdzierać afisz, kto mu dał upoważnienie do niszczenia cudzej własności? Afisz był naszą własnością i za to Hromika pociągniemy do odpowiedzialności. Będziemy widzieli, czy na drugi raz odważy się na zdzieranie naszego afisza. To samo odnosi się i do niejakiego panocka Jana Zemanka. Niechaj patrzy przedewszystkiem, aby sobie dał radę ze swoją biedą w domu, a ma jej dosyć, a nie ściągał sobie jeszcze nowej na kark. „Nie zmiatajcie przed czyją sienią, tylko przed swoją, nie mieszajcie się do nie swoich rzeczy i robotników zostawcie w spokoju. „Zapomniał wół, jak cielęciem był" — p. Hromik.

A wy robotnicy agitujcie i budujcie silną organizacyę zawodową i polityczną. Ona jest najlepszym biczem na naszych wrogów. Im prędzej się zorganizujemy, tem prędzej będziemy zbierali plony naszej pracy.

Dnia 4 stycznia uciekła od gospodarza, Józefa Wróbla służąca, wskutek złego obchodzenia się z nią do swych ojców do Oświęcimia. Za uciekającą puścił się na koniu w pogoń Wróbel; tymczasem pochwyciła przerażoną dziewczynę żona Wróbla i obiła ją w nieludzki sposób. Czy to czasy pańszczyzny znowu wracają, że zmusza się kogoś do służby i to do tego kijem? Czy niema ustawy, która karze takie rzeczy? A od czegoż jest Rada gminna? Czemuż ona nie pouczy tego nieludzkiego gospodarza i jego połowicę, że bić nie wolno! Tu trzeba się będzie zwrócić do sądu, który przykładnie ukarze owych brutalów.

Czerwoni.

Zalane pałki.

Meszna. Mamy tutaj kilku takich, którzy już dawno powinni być podani do publicznej wiadomości. Uważają się niby za „chrześcijańskich" wodzów tutaj, ale kiedy się nikt do nich nie chce przyznać. W ostatnich czasach rozpoczęli nagonkę przeciw robotnikom na gościńcu, w towarzystwie, a przedewszystkiem w karczmie. Jest ich dwóch: jeden z komitetu kościelnego, a więc osoba prawie święta, niema też innej drogi, jak tylko z kościoła do karczmy i odwrotnie. Czasem tylko coś mu się tak poplącze, że można go spotkać w rowie, a litościwe psy obwąchują go i orzeźwiają swemi kroplami. Drugim jest niejaki masarz, z usposobienia podobny jak dwie krople wody do swego kolegi. Ma on tam wprawdzie pewne interesy, z powodu których raczej powinien cicho siedzieć, „bo ta wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi", mimo to połączył się ze swym kompanionem i chce wszystkich socyalistów wytępić.

Na 2 stycznia zwołaliśmy tu zgromadzenie do domu jednego z naszych towarzyszy. Starostwo już zezwoliło. W ostatniej jednak chwili ta szanowna spółka zwróciła się do starosty, że odbycie zgromadzenia grozi niebezpieczeństwem dla życia zebranych, bo może powstać ogień lub zawalić się dom. Właścicielka tego domu nic o tem nie wiedziała, a teraz zagroziła skargą, bo komornicy nie zechcą mieszkać w domu, który może się zawalić, jest więc narażona na straty. Dom jednak całkiem nowy i niema mowy o zawaleniu się. Ale tej kliczce chodziło o uniemożliwienie nam zgromadzenia. Zapewniamy tych panków, że w najbliższym czasie tamże zgromadzenie odbędziemy i przekonamy ich, że takie szykany nas nie powstrzymają. A ich ostrzegamy, niech lepiej siedzą cicho.

Robotnicy z Mesznej.



Komunikaty.

Zabawa dla dzieci robotniczych. Krakowska komisya oświatowa urządza dnia **2 lutego** zabawę dla dzieci towarzyszów partyjnych. Zabawa połączona będzie z odpowiednim przedstawieniem, koncertem i wielu innemi niespodziankami dla dziatwy.

Ponieważ urządzenie zabawy pociągnie za

sobą dosyć duże wydatki, a ceny wstępu będą nadzwyczaj niskie, przeto komisya ma nadzieję, że wielu z towarzyszów i towarzyszek **datkami pieniężnemi lub w naturze** (w postaci zabawek, książeczek z obrazkami, cukierków i t. d.) zechce przyczynić się do uświetnienia zabawy i w tym celu prosi ich o nadsyłanie takowych na ręce skarbnika komisyi oświatowej tow. Henryka Schiffa, Kraków, ulica Filipa 11 (w Drukarni Ludowej).

Wszelkie złożone na ten cel ofiary pokwitowane będą w „Naprzodzie" i „Prawie Ludu".

W sprawie obchodów styczniowych. Krakowska komisya oświatowa prosi te gminy podmiejskie, które do tej pory nie porozumiały się z komisya w sprawie urządzić się mających po Czytelniach Robotniczych obchodów styczniowych, aby zechciały przysłać w tym celu swoich przedstawicieli w piątek dnia 14 stycznia o godz. 7 wiecz. do Związku słow. robotniczych.

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

■ ■ ■

W niedzielę dnia 16 stycznia o godz. 10 rano urządza Krakowska komisya oświatowa drugi

PORANEK DYSKUSYJNY

na którym tow. Leon Feldman wygłosi odczyt na temat nadzwyczaj aktualny, bo dotyczący **polityki finansowej w Austryi.**

■ ■ ■

Krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. zawiadamia, że lista kandydatów na

Kurs seminaryjny

przedmiotów, mających ścisły związek z **ustawodawstwem, polityką i gospodarką gminną**, zostanie zamknięta najpóźniej 15 stycznia.

Wzywa się przeto Zarządy gmin podmiejskich oraz Zarządy poszczególnych związków zawodowych, aby nazwiska kandydatów swych zakomunikowały sekretarzowi krakowskiej komisyi oświatowej.

Sprawy partyjne.

Nowe legitymacye partyjne na lata 1910—1914 są do nabycia u kasyera Komitetu Wykonawczego tow. Feliksa Slattera, Kraków, ul. Marka 21 — po cenie 10 halerzy za egzemplarz.

Wzywamy wszystkie partyjne komitety do zamówień tych legitymacyj oraz marek partyjnych. **Komitet Wykonawczy P. P. S. D.**

MARYAN WAWRZENIECKI.

Krwawe widma.

Ciekawe procesy, tortury i osobliwe egzekucye.

Opętane przez szatana w Laudon.

Słynnem morderstwem prawnem jest proces księdza Urbana Grandiera, rozgrywający się między 1633 a 1634 r.

Grandier był myślicielem, wykształconym księdzem, wybornym mówcą, przytem człowiekiem śmiałym i pięknym. Przymioty te w epoce podłości i zepsucia jednały mu liczne zastępy wrogów i zawistnych.

Rozliczne intrygi doprowadziły nawet do procesu, który 25 maja 1631 roku zakończył się zupełnem zwycięstwem Grandiera nad wrogami, a wytoczone w następstwie sprawy sądowe oszczercom wielu z nich na wstyd i straty naraziły. To pomnożyło tylko liczbę nieprzychylnych których ponowne zabiegi sprawiły, iż usunięto Grandiera z posady kapelana klasztoru Urszulanek w Laudon, a miejsce to oddano niejakiemu Mignonowi, zaciętemu jego wrogowi.

Raptem w cichym klasztorze dziewic Bogu poświęconych dziać poczęły niezwyczajne rzeczy. Ławy i stoły przesuwały się, w kurytarzach nocą toczyły się z hałasem wielkie beczki; zatrwożone zakonnice utrzymywały, iż duch niejakiego Moussant, dawnego kapelana pokutuje i straszy w klasztorze.

Mignon wysłuchał relacyi zakonnic i poważnie zdecydował, że zły duch najwidoczniej obrał sobie cichy klasztor za siedlisko. Zarządzono niezwłocznie egzorcyzmy, których rezultatem było ustalenie faktu, iż niektóre zakonnice są opętane przez szatana, i to szatana nasłanego przez b. kapelana Urbana Grandier.

Rozgłos tego faktu brzmiał szeroko po kraju a kanonik Barre z Chinon procesyonalnie szedł do klasztoru wypędzić złego ducha. Niedługo władza świecka otrzymała zawiadomienie, iż przełożona i jedna z najpiękniejszych zakonnic są opętane.

Sędzia Bailli, w myśl przesądów i wierzeń owej epoki, udał się osobiście na śledztwo do klasztoru i tu od Mignona otrzymał wyjaśnienie, iż w przełożonej zamieszkał szatan Astarot, w młodej zaś zakonnicy Jubilon.

Przystąpiono w obecności zakonnic, kanonika Rousseau i lekarza Manourina do badania opętanych.

Przełożona, urodziwa kobieta, dostała gwałtownego napadu opętania, miała wygląd straszny, a zażegnana, poczęła odpowiadać na pytania Mignona, zadawane po łacinie.

P. Z jakiej przyczyny wstąpiłeś, szatanie, w ciało tej czystej dziewicy?
O. Z nienawiści.
P. Pod jakim znakiem?
O. Pod znakiem kwiatu.
P. Kto cię nasłał?
O. Urban.
P. Nazwisko?
O. Grandier.
P. Jakiego stanu?
O. Duchownego.

Szatan przebywający w pięknej zakonnicy nie umiał po łacinie i odpowiadać nie chciał, polecając wyłącznie pytać przełożoną.

Spisano protokuł.

Sędzia jednak powziął pewne podejrzenia. Dyabły nic nadto, co powiedziały wyżej, po łacinie nie umiały i nic innego w tym języku powiedzieć nie mogły, a i to, co powiedziały, szwankowało w gramatyce i składni.

Rozumne te racye niczyjej jednak uwagi nie zwróciły w owej epoce, a kanonik Barre przekonywał, iż Grandier w ciało przełożonej zasadził aż sześciu dyabłów.

Grandier uważał tę sprawę początkowo za śmieszny objaw ducha zabobonnych czasów, lecz wprędce zrozumiał całą jej doniosłość i poważne niebezpieczeństwo dla siebie z niej płynące. Dnia 12 września 1632 r. wręczył tedy memoryał sędziemu Bailli, wykazywał intrygi swych nieprzyjaciół, radził opętane rozdzielić i przesłuchiwać oddzielnie. Bailli zrozumiał intrygę i ujął się za nieszczęsnym księdzem, trafił jednak na opór ze strony władzy duchownej oraz opętanych zakonnic.

Opinia całej Francyi poczynała naśmiewywać się z tej sprawy, zwłaszcza z dyabłów, które prócz lichej łaciny innych języków nie umiały.

Mimo to wszystkie piękniejsze Urszulanki zaczęły znów uczuwać opętanie.

Światły i czcigodny biskup z Bordeaux, d'Esoublean, posłał swojego lekarza pannom zakonnicom a szatany odrazu ustąpiły. Wiara w możliwość „opętania" zachwiała się; a 27 grudnia 1633 r. tenże biskup zalecił, by dla kontroli egzorcystów przybrano księży Jezuitów (Grandier był wychowańcem Jezuitów) oraz lekarzy, a podającym się za opętane zakonnicom zalecił związać ręce i nogi, położyć je na materacach w środku sali i wtedy wymagać od szatanów, by je podnieśli w górę i utrzymywali w powietrzu. Cudowny był skutek tych światłych rozporządzeń, szatany ustąpiły a powiązane kobiety leżały jak bryły ołowiu. Zdawało się, że Grandier jest ocalony. Ale intryga nie spała.

W tym czasie zjawił się złośliwy pamflet przeciw potężnemu kardynałowi Richelieu. Podobno pismo to pod tytułem „Piękna szewcówna z Loudon" przypisywano intrydze królowej a pióru Grandiera. Rozsierdzony kardynał wysłał wuja opętanej przełożonej, niejakiego Loubardemonta, z jawną misyą zmian fortyfikacyi miasta, rzeczywiście zaś celem pojmania Grandiera.

Zapamiętały wróg Urbana Mignon przekonywa wysłańca kardynalskiego, iż siedm zakonnic jest opętanych, sześć ulega szatańskim nagabywaniom a trzy są oczarowane, prócz tego liczą w mieście już sześć opętanych dziewcząt, dwie nagabywane, dwie oczarowane, a wszystko to za sprawą Grandiera.

W odpowiedzi na raport wysłańca, kardynał poleca pociągnąć do odpowiedzialności kanonika Urbana Grandiera na zasadzie podejrzeń o czary, związek z szatanem oraz nieczystość.

Na takie zlecenie wyższej władzy z całą brutalnością praw o czarownikach wzięto się do obwinionego. Wymuszano zeznania świadków, badano opętane, przyczem szatan przełożonej wyjawił głośno, iż Grandier jest czarownikiem.

Zakonnik Lactancius 20 maja 1634 r. publicznie zmusił szatanów Asmodeusza, Gresila i Amana do opuszczenia ciała przełożonej i do uczynienia znaków na jej ciele i ubraniu. Ścisła rewizya w przytomności wielu świadków, przyczem zakonnice do koszuli rozbierano, wykazała, iż szatany stawiły się w słowie i znaki żądane zostawiły.

Nie pomogło pismo filozofa Marcusa Duncama z Saumur: „Przeciwko opętaniu zakonnic z Loudon".

Urządzono wobec wielu świadków konfrontacyę Grandiera z opętanemi przezeń kobietami.

Wszystkie nazwały go „mistrzem", „nauczycielem", „czarownikiem" i albo pełzały na czworakach przy nim i wyły jak zwierzęta, albo wyprawiały szalone, bezecne tańy i ruchy, to rzucały się, by go całować, to dusić a nawet biły go pantoflami po głowie.

Spalenie Grandiera jako czarownika było zadecydowane. Próżno mieszczanie miasto Loudon podali prośbę do Richelieugo, próżno przełożona i niektóre zakonnice pod wpływem wyrzutów sumienia przyznawały się do niegodnej komedyi i zdradzały, kto je sugestyonował. Padł wyrok: „Ponieważ Urban Grandier przekonany został o występek czarowstwa i inne przestępstwa, winien z odkrytą głową, boso, w jednej koszuli, z pętlą na szyi, z płonącą gromnicą w ręku pokutę czynić, prosząc Boga, Króla i Władzę o przebaczenie; następnie na stosie do słupa przywiązany i z manuskryptem swoim przeciw bezżeństwu kleru w ręku, żywo ogniem palony być ma. Jego mbjątek konfiskowany. Za niego miedziana płyta kupiona, na niej proces opisany i na wieczną rzeczy pamiątkę w kościele zawieszony. Przed wykonaniem

wyroku Grandier ma być zwykłej i nadzwyczajnej trzewiczkowej torturze poddany".

Dnia 18 sierpnia 1634 roku obnażono Grandiera w przytomności sądu, poszukiwano na jego ciele „znamienia" szatańskiego, potem całe ciało pozbawiono włosów a następnie wzięto go na tortury trzewiczkowe i połamano mu nogi, on przecież ciągle o swojej niewinności zapewniał.

O 4-ej popołudniu zaniesiono go na stos. Tu wezwał umierający prześladowców swoich przed inny, wyższy trybunał, na sąd Boga.

Ze słowami „Deus, ad te vigilo, miserere mei Deus", dziwny ten męczennik zginął w płomieniach.

KOMUNIKATY

Łobzów. We czwartek 20 stycznia 1909, odbędzie się w sali p. Singera w Łobzowie 89. odczyt tow. Wierzbickiego: Powstanie listopadowe 1831.

Maryańskie Góry. W niedzielę dnia 16 stycznia 1910, o godz. 9-tej rano, odbędzie się Zgromadzenie Partyjne w „Hotelu Kuli" na Maryańskich Górach. Powinnością każdego towarzysza jest przyjść na to zgromadzenie.

Miej. Komitet P. P. S. D.

OD ADMINISTRACYI.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce prosimy o odnowienie prenumeraty na rok 1910 załączonymi czekami nr 71905.

Kto najdalej do 15 stycznia nie nadeśle prenumeraty, temu wstrzymamy dalszą wysyłkę „Prawa Ludu". Osobnych upomnień nie wysyłamy. Administracya.

Baczność, Towarzysze!

Agitujcie swoje żony i siostry, organizujcie oświatowe koła kobiece!

We wtorek dnia 18 b. m. odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w Czarnej Wsi, w sali p. Goldberga l. 39

Zgromadzenie Publiczne

z porządkiem dziennym:

O znaczeniu organizacyi politycznej, zawodowej i współdzielczej dla kobiet.

Referent:

poseł tow. Ignacy Daszyński.

Towarzyszki! Przybądźcie jak najliczniej!

Towarzyszki! Towarzysze!

Zapraszamy Was niniejszem na poufne

Zebranie

Członków Robotniczej Spółki Spożywczej „Naprzód",

które odbędzie się w Dębnikach w niedzielę dnia 16 stycznia o godz. 4-tej po południu w lokalu Czytelni.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne!

Referenci tow.: **Dr Kapellner i Kluczka.**

Za Spółkę Spożywczą „Naprzód":
Pankiewicz. Szokalski.

Inkwizycya hiszpańska w XX. w.

Wyszły z druku

3 ilustrowane karty korespondencyjne:

1. Portret Ferrera. 2. Zamordowanie Ferrera. 3. Inkwizycya przy pracy.

Cena za kartę 8 h.

Kolporterom znaczny rabat!

Zamówienia — tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem — nadsyłać zaraz pod adresem: Z. Klemensiewicz, Kraków, ul. Wiślna 5.

SKŁADKI.

Datki noworoczne, złożone na fundusz agitacyjny Organizacyi Kobiet P. P. S. D. Towarzyszki i Towarzysze we Lwowie 7 kor.; Towarzyszka z Tarnowa 3 kor. 20 hal.; Towarzysze w Krakowie 15 kor. 22 hal.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Polecamy naszym rodzinom jak najgoręcej
Kolińską domieszkę do kawy

ADWOKAT

Dr E. KAHANE

otworzył kancelaryę adwokacką w Podgórzu, obok Krakowa, przy ul. Lwowskiej l. 14.

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol" wysyłanym będzie.

Adres:

Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.

Wypróbowane, niezawodne zegarki



z rzeczywistą, trzechletnią, pisemną gwarancyą.

Nr. 4010. Niklowy zegarek „Fantasia", remontoir, solidne koperty z dobrym, znakomicie uregulowanym, na kamieniach obracającym się, niklowanym werkiem **koron 7·50.**

Nr. 4148. Tensam w prawdziwych srebrnych kopertach, ze złoconym brzegiem, uchem i koroną **koron 12·80.**

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy

Przesyłka za zaliczką przez pierwszą fabrykę zegarów

HANNS KONRAD

c. i k. nadwornego dostawcy

w Brüx No 1979. (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycin żądanie darmo i opłatnie.

Broń najstaranniej wypróbowana, opatrzona państwowym stemplem strzelniczym, najlepszej jakości, najdokładniej wykonane, z poręczeniem za działanie bez zarzutu wysyła c. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1436 (Czechy).** Rewolwer K 5·50, 7·50, pistolety K 2·—, 2·70 **Katalog główny z 3000 rycin na żądanie darmo opłacone.** Wysyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Szukacie dobrego i niezawodnego źródła artykułów gospodarczych i na podarki, to zażądajcie natychmiast kartką korespondencyjną bogato ilustrowanego katalogu z 3000 rycin od c. k. nadwornego dostawcy **Hannsa Konrada w Brüx Nr. 1445, Czechy.**

Moczenie w łóżku

usuwa się natychmiast. Należy podać wiek i płeć. Informacye bezpłatnie udziela:

Instytut Aeskulap Nr. 540 Regensburg w Bawaryi.

Prenumerujcie

tylko

pisma partyjne.

Wiele pieniędzy

zaoszczędzi każdy, kto przy zapotrzebowaniu przedmiotów użytkowych i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju, **zażąda mego** głównego katalogu z 3000 rycin, który przesyłam **każdemu** darmo i opłatnie. C. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad** Brüx Nr. 1447 (Czechy).



STRZELBY!

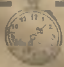
Lancaster . . . od Kor. 26·—
Strzelby Floberty „ „ 8·50
Pistolety . . . „ „ 1·50
Rewolwery . . . „ „ 5·—

Naprawa tanio. — Cennik ilustr. opłatnie.

F. DUŠEK, OPOCNO Nr. 119 an der Staatsbahn (Czechy).

Kto nie wie

co ma kupić dla swoich na podarek ślubny, imieninowy lub okolicznościowy, niech przejrzy mój główny katalog z 3000 odbitek, w którym każdy znajdzie coś stosowne go, a który na żądanie wysyła się każdemu, opłacony. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad w Brüx Nr. 1443** (Czechy).

Cena zniżona o 30%!  **Cena zniżona o 30%!**

Józef Feil, Kraków, ul. Grodzka 60 B. poleca

Zegarek niklowy syst. Roskopf kor. 4, te same 3 szt. kor. 11, Zegarek nikl. . Roskopf patent kor. 7, ten sam 3 szt. k. 19·50, Budzik kolejowy kor. 3 ten sam 3 szt. kor. 8.

Pierścionki 14-karat. złoto, męskie lub damskie po k. 7 i wyżej.

Wielki wybór na składzie. Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszamy Szanownych P. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".


Przed użyciem.


Po użyciu.

Takie cudowne działanie wywiera

preperat

KOLA-DULTZ

najlepszy pokarm natury dla mózgu i nerwów.

Usposobienie myśli, czynności i każde poruszenie ciała są zależne od mózgu.

Zniechęcenie, ból głowy, znużenie, wyczerpanie sił, osłabienie nerwów i ogólne wyczerpanie organizmu są oznakami braku sił do życia. Kto chce się czuć zawsze zdrowy, rzeźki z swobodną myślą, zdrowym rozumem i silną wolą, kto chce w pracy i zajęciu znaleść przyjemność, niech zażywa Kola-Dultz. Jest on naturalnym pokarmem dla nerwów i mózgu, równocześnie poprawiającym i odmładzającym krew a udzielając siły i życia działa skutecznie na każdy organ ciała.

Kola-Dultz

daje ochotę do życia i siłę do działania,

a również uczucie młodości wraz zdrowiem i siłę czynu, które ręczą za skuteczność i szczęście w przedsięwzięciach.

Proszę używać jakiś czas Kola-Dultz codziennie, a wzmocni on nerwy, usunie każdą słabość a jego działanie sprawiać będzie poczucie pełnych sił i zdrowia.

Kola-Dultz jest polecany przez lekarskie powagi całego świata i używany w szpitalach i sanatoryach dla chorych nerwowowo.

Proszę żądać Kola-Dultz darmo!

Daje więc każdemu sposobność wzmocnienia jego nerwów. Proszę napisać do mnie kartkę pocztową, z podaniem dokładnego adresu a prześlę natychmiast **darmo i opłatnie** dawkę Kola-Dultz zupełnie wystarczającą do poznania jej skutecznego działania i cudownej siły. Według uznania, można i więcej zamówić. Proszę pisać natychmiast, aby nie zapomnieć.

Skład główny: Hofmann, apteka, Mauer-Wien, XV/1, No 506.

Dobre harmonie K. 4·80. 50.000 szt. sprzedanych.

Wolne od cła! - Bez ryzyka! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!


Szkoła do każdej harmonii darmo!

Nr. 300³/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów wielkości 24×12 cm.	K 4·80
Nr. 657¹/4: 10 klawiszów w 1 rzędzie 28 tonów, wielkości 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656³/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów, wielkości 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305³/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 24×12 cm	„ 6·20
Nr 663¹/4: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 31×15 cm.	„ 8·—
Nr. 906¹/4. 10 kl. w 2 rzęd., 50 tonów, wielk. 31×15¹/2 cm.	„ 8·50
Nr. 307¹/4: 10 kl. w 3 rzęd., 70 tonów, wielk. 31×15¹/2 cm.	„ 9·—

Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadw. dostawcę

Hanns Konrad, Dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 1424 (Czechy).

Katalog główny z 3000 ilustracyi wysyłamy każdemu na żądanie, darmo i opłatnie.

Kartki artystyczne

W bardzo pięknem wykonaniu bromosrebrnem w najrozmaitszych wzorach.

6	szt matowo-czarnych	—·50	K
25	„ „ „	1·70	„
6	„ „ kolorow.	—·70	„
25	„ „ „	2·30	„
6	„ o b. siln. czarn. poł.	—·60	„
25	„ „ „	2·—	„
6	„ „ kolorow.	—·85	„
25	„ „ „	2·70	„

Kupców proszę o zażądanie osobliwej oferty. Wysyłkę uskutecznia opłatnie po otrzymaniu należytości c. i k. nadw. dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 1425 (Czechy).

Główny katalog z 3000 odbitek za darmo opłacony.

NOWOŚĆ! Mała orkiestra do kieszeni.



Kilka osób jest w stanie utworzyć całą orkiestrę z harmonii ust. organków Nr 2271. **Harmonika ustna z organkami** mosiężne blaszki 10 otworów, 20 tonów pierwszej jakości z bębenkiem. Każdy może natychmiast grać. Za sztukę w ładnem pudełku K 2·50. Nr. 2272, ta sama 16 otworów, 32 tony z tremolową tonacyą pierwszej jakości z bębenkiem w ładnem pudełku opakowana K 3·—. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. i k. nadwornego dostawcę

HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1977 (Czechy).

Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych.

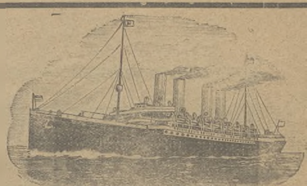
Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 wzorami wysyła każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Uda się

niespodzianka za mało pieniędzy, jeżeli podarki dla swego otoczenia nabędziecie u mej firmy i w tym celu kartą korespondencyjną zażądacie mego obficie ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitek za darmo, opłaconego

C. i k. nadw. dost.

Hanns Konrad, Brüx Nr. 1446 (Czechy).



POLSKO-CZESKA FIRMA

KARESZ i STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przeprawia pasażerów

do Ameryki

i do wszystkich innych zamorskich krajów

po bardzo nizkich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem trwa tylko 5¹/2 dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:

„Kaiser Wilhelm II" ‖ „Kronprinz Wilhelm"
„Kaiser Wilhelm der Grosse" ‖ „Kronprinzessin Cecilie".

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótno, dodają **gliceryny**, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. **Tak apretowaną** bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie łudzi, że jest cieńką.

Atoli pozór cieńkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cieńką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że **gliceryna** jako tłuszcz spalając się w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Ze przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austryackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: **nie palcie przeźroczystych bibułek!**

Fabryka Tutek i Bibułek cygaretowych „NORIS"

M^RA W. BEŁDOWSKIEGO w KRAKOWIE, Starowiślna 26.

Żądajcie jak najliczniej próbek **„Pobudka"**, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i opłatnie.

Budzik z dzwonem wieżowym

najlepszej jakości, co 30 godzin naciągany, bije pół i całe godziny, z **donośnym dzwonem**, szafa okrągła, gładko politur., 30 cm. średn., cyferblat ze szkłem, 3 złoto-bronz. wagi, 3-letnia pisemna gwarancya **tylko K 6·60**, z świecącym w nocy cyferblatem kor. 7·20. Niema ryzyka! — Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! — Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez pierwszą fabrykę zegarków w Brüx

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

BRÜX Nr. 1432 (CZECHY).

Bogato ilustrowany cennik z przeszło 3000 wzorów na żądanie każdego wysyła darmo i opłatnie.

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Newroboli, Bolu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych bolów, Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym p. **dobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. — Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka

prawdziwego Ichtyomentholu.

Laboratoryum chemiczne

aptekarza

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco z opłaconą pocztą) 5 flasz k za 6 K.
" " " " 10 " " 10 K.
" " " " 25 " " 23 K.

Uwaga! Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich!

Proszę zażądać gratis

i franko mego wielkiego, bogato ilustr. katalogu głównego z przeszło 3000 rycin wszelkiego rodzaju zegarków niklowych, srebrnych i złotych, tudzież wszelkiego rodzaju solidnych towarów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów ze stali i skóry, przedmiotów do użytku domowego, broni itp. po oryginalnych cenach fabrycznych:

Zegarek System Roskopf Patent . . . K 4·—
Tensam z podwójną kopertą . . . . . " 6·80
Szwajcarski oryg. system Roskopf Patent " 5·—
Rejestr. „Adler-Roskopf" nikl. remontoir " 7·—
Z podwójną kopertą . . . . " 7·50
Srebrny remontoir Gloria werk . . " 8·40
Srebrny remontoir z podwójną kopertą " 12·50
Srebrny łańcuszek pancerny, masywny, wagi 15 gr. . . . . " 2·60
Rosyjski o nikl. Tula cylinder rem.-zegarek z werk. Luna" " 10·50
Zegar z kukułką K 8·50, Budzik K 2·90, Zegar kuchenny K 3·—, Szwarcwaldzki zegar K 2·50.

Za każdy zegarek 3 letnia gwarancya na piśmie! Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Pierwsza fabryka zegarków Hanns Konrad

c. i k. dostawca nadworny w Brüx Nr. 1435 (Czechy).

Pieniędzy zaoszczędzi

każdy, kto przy zapotrzebowaniu różnych artykułów, podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3.000 odbitkami, który **każdemu** darmo i opłatnie wysyła c. k. dostawca nadworny Hanns Konrad, Brüx Nr. 1442 (Czechy).

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na mem dętym

„Akkordeonie" grać pieśni



do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem k. 2·50, 3 szt. k. 7·—. Akkordeon w najlepszem wykonaniu, o najlepszych tonach, za sztukę **kor. 3·60.** — Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem **nadesłaniem** należytości

c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Dom przesyłkowy instrument. muzycznych w Brüx Nr. 1434 (Czechy).

Bogato ilustr. pol. cenniki z przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie

Broń myśliwską

wyborowo wstrzelaną, w najlepszej jakości dostarcza c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad, Brüx Nr. 1438 Czechy.

Dubeltówki Lancastra ze stalowemi lufami, autom. łożyskiem, z odskakującym wałecz zamkiem 55 K, 62 K, 75 K i wyżej. Hamerla dubeltówki nowy model, bez kurków, potrójny magazyn greenerowski, z bezpiecznem zamknięciem K 112·—. Bardzo wielki wybór broni myśliwskiej i rewolwerów znajduje się w mym głównym katalogu z 3000 rycin, który każdemu wysyła się darmo i opłatnie.

Darmo i opłatnie

przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3.000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, c. k. dostawca nadworny **HANNS KONRAD,** dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr 1429 Czechy. Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za kor. 4·80, 5·50, 6·—. — Smyczki po koron 0.80, 1·—, 1·40 i wyżej. Cytry, harmoniki etc. na składzie. Proszę zażądać katalogu.

IMITACYA SMYRNEŃSKICH DYWANÓW ŚCIENNYCH.

Nr 2097. I. jakości na obu stronach jednakowe w rozmaitych deseniach jak: lew, pies, sarna, jeleń, wykonane w pięknych kolorach, 100 cm szerokości, 200 cm. długości, sztuka **K 5·60.** — Nr. 2098. Ten sam 90 cm. szerokości, 180 cm. długości, **tylko K 4·80. Największy wybór garniturów na łóżka i stoły, kołder flanelowych, włóczkowych etc Ryzyka niema! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry

c. i k. nadworny dostawca: HANNS KONRAD w BRUX

Dom wysyłkowy Nr. 1978. Czechy.

Katalog główny z 3000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

Najlepsze i najtańsze

torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

Darmo i opłatnie

wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sina Pelz, Kraków, Gertrudy 29. — Rok zał. 1873.

Tylko u mojej firmy do nabycia!

Kolejowi

urzędnicy i służba kupują tylko mój zarejestrowany **„Adler Roskopf"**, patentowany niklowy Anker-Remontoir, dla jego niezawodnego chodu, z pozłacanym znakomicie uregulowanym, na kamieniach obracającym się werkiem koron 7·—.

Tensam z sekundnikiem K 8·—. **Za każdy zegarek trzechlet ia pisemna gwarancya! — Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!**

Wysyła za zaliczką pierwsza fabryka zegarów

HANNS KONRAD c. i k. nadworny dostawca

w Brüx No 1980. (Czechy).

Na żądanie główny katalog z 3000 rycin, darmo i opłatnie.

BUDZIK

konkurencyjny K. 2.90

idący w każdej pozycyi, dobrej jakości z 3-letnią pisemną gwarancyą kor. 2·90, 3 sztuki kor. 8·—, z w nocy świecącą tarczą kor. 3·30, 3 sztuki kor. 9. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!** Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości, przez **pierwszą fabrykę zegarów HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1428 (Czechy).** — **Katalog główny z 3000 rycin darmo i opłatnie.**

Srebrny budzik z dzwonem

(Marki Junghans 21 cm. wysoki, niklowy albo miedziany 30-godzinny, budzi kolosalnie łośno donośnem srebrnem dzwonieniem, najlepszy i najgłośniejszy budzik

Cena za 1 sztukę . . K 5·—
Zwyczajny budzik . . " 2·—
Z podw. dzwonkiem . " 3·—
Z świecącą tarczą . . " 4·—

Gwarancya 3-letnia. Zamiana lub zwrot pieniędzy. Przesyłka za pobraniem.

MAX BÖHNEL

WIEN IV., Margaretenstr. 27/83.

Zegarmistrz sąd. zaprzysięż. Rzeczoznawca. Rok zał. 1810. Żądajcie mojego dużego cennika z 5000 rycin, który każdemu bez przymusu kupna darmo i opłatnie wysyłam.



Rewolwery

najstaranniej wypróbowane z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości w bardzo starannem wykonaniu, z poręczeniem za dobre działanie, pole a c. i k. nadworny dost. **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1439 (Czechy).** Rewolwer kor. 5·50, 6·50, 7·50, 8·50. Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. — Wysyłka za pobraniem. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.